

**Anna Smolińska**

Muzeum Archeologiczne i Etnograficzne w Łodzi

## **Wiktor Jan Brzeziński i jego rzeźba jako przykład nowej płaszczyzny sztuki nieprofesjonalnej**

W 2023 roku w Muzeum Archeologicznym i Etnograficznym w Łodzi (MAiE) odbyła się wystawa czasowa mojego autorstwa, pt.: *Wiktor Brzeziński – rzeźbiarz samorodny i jego @ekipa\_z\_pod\_nocnego jako współczesny fenomen sztuki nieprofesjonalnej*. Wystawa o tyle ciekawa, że prezentująca dorobek niepełnoletniego jeszcze wtedy chłopca, a jednocześnie dojrzałego, mającego ciekawy i oryginalny pomysł na swą sztukę, rzeźbiarza. Artysty, który jest obdarzony samorodnym talentem.

Jak pisze Aleksander Jackowski w swoim wstępie do książki *Sztuka zwana naiwną*:

wśród twórczości talentów nie kształconych, samorodnych, oryginalnych, znajdziemy zarówno cierpliwych opisywaczy świata, jak i artystów o gorejącej wyobraźni. Znajdziemy relacje o tym, jak twórczość zdolna jest przemienić życie starego człowieka w piękną przygodę, a młodego – wprowadzić w rejony wielkiej sztuki. Twórczość, która jest nie tylko zabawą czy źródłem zarobku, ale przede wszystkim sposobem życia, a nawet jego sensem. Twórczość ta kształtuje się poza kręgiem problematyki, tendencji i wzorów sztuki oficjalnej lub innej, charakterystycznej dla określonej grupy czy warstwy społecznej. Każdy z takich artystów jest, posłużę się tu określeniem Białoszewskiego, osobny. Inny. Ważną cechą łączącą ich jest to, iż tworzą przede wszystkim pod wpływem impulsów wewnętrznych, „od środka”, nie znając zasad i reguł gry, które dyktuje rynek artystyczny, wraz ze swymi instytucjami: galeriami, fundacjami, związkami twórczymi, krytyką [Jackowski 1995: 5].

Interesujący nas rzeźbiarz niewątpliwie posiada wszystkie wymienione przez Jackowskiego cechy.

Wiktor Jan Brzeziński urodził się 2 września 2005 roku w Żyrardowie (woj. mazowieckie), w mieście tkaczy i wizjonerów. Tam mieszka cały czas i tam ukończył Szkołę Podstawową nr 3 im. Stanisława Staszica. Obecnie jest uczniem technikum hotelarskiego w Zespole Szkół nr 3 im. Marii Skłodowskiej-Curie w Wiskitkach, mieście oddalonym od Żyrardowa o 5 kilometrów. W momencie trwania wystawy w MAiE w Łodzi (maj – czerwiec 2023 rok) Wiktor nie miał ukończonych jeszcze 18 lat.

Brzeziński jest jedynym, znanym obecnie muzealnikiem z Zespołu Działów Etnograficznych MAiE w Łodzi, tak młodym rzeźbiarzem, który ma już na swoim koncie dorobek ponad 130 „figurek” –jak je nazywa. Jest obdarzony umiejętnością rzeźbienia, której nigdy się nie uczył. Nikt w rodzinie Wiktora nie przekazywał mu tej wiedzy, nie interesował się tą dziedziną twórczości, nie mówiąc już o ewentualnych próbach mierzenia się z dłutem. Ponadto w najbliższym otoczeniu nie było nikogo, kto przejawiałby talenty artystyczne. Inspiracją dla nastolatka nie stał się także żaden rzeźbiarz, ani bezpośrednio spotkany twórca.

Jego talent objawił się pod wpływem impulsu podczas wycieczki, w programie której znalazły się m.in.: Muzeum na Zamku w Łęczycy, Skansen Łęczycka Zagroda Chłopska w Kwiatkówku oraz Muzeum Kultury Ludowej Rodziny Brzozowskich w Sromowie. Obserwując prezentowane tam rzeźby ludowe: świętki oraz świeckie postacie wielowymiarowe, w młodym człowieku obudziła się potrzeba procesu twórczego. Był to 2016 rok; Wiktor miał 11 lat i na tę wycieczkę pojechał z dziadkiem i babcią.

Po powrocie do domu jedenastolatek wsiadł na rower i „popędził” do lasu w poszukiwaniu kawałków drewna. Gdyby nie wsparcie dziadka, który mimo ogromnego zmęczenia, nie ostudził zapału młodzieńca, mówiąc np., że wybiorą się po drewno „innym razem”, być może Wiktor nigdy nie rozwinąłby swojej pasji. Lecz chcąc wesprzeć wnuka, dziadek wsiadł na drugi rower i do lasu pojechali razem. Udzielając tak bardzo ważnego zrozumienia i wsparcia, dziadek Adam uruchomił możliwość realizacji potrzeby twórczej Wiktora. Dzięki temu powstała *Babka Jadwiga* –pierwsza rzeźba, którą Wiktor wykonał po obejrzeniu ekspozycji w Muzeum na Zamku w Łęczycy – postać o schematycznym korpusie, ale jakże nieprzeciętnej, zindywidualizowanej twarzy, pooranej zmarszczkami, jak u prawdziwej staruszki. Nie mając jeszcze farb akrylowych, ani w ogóle

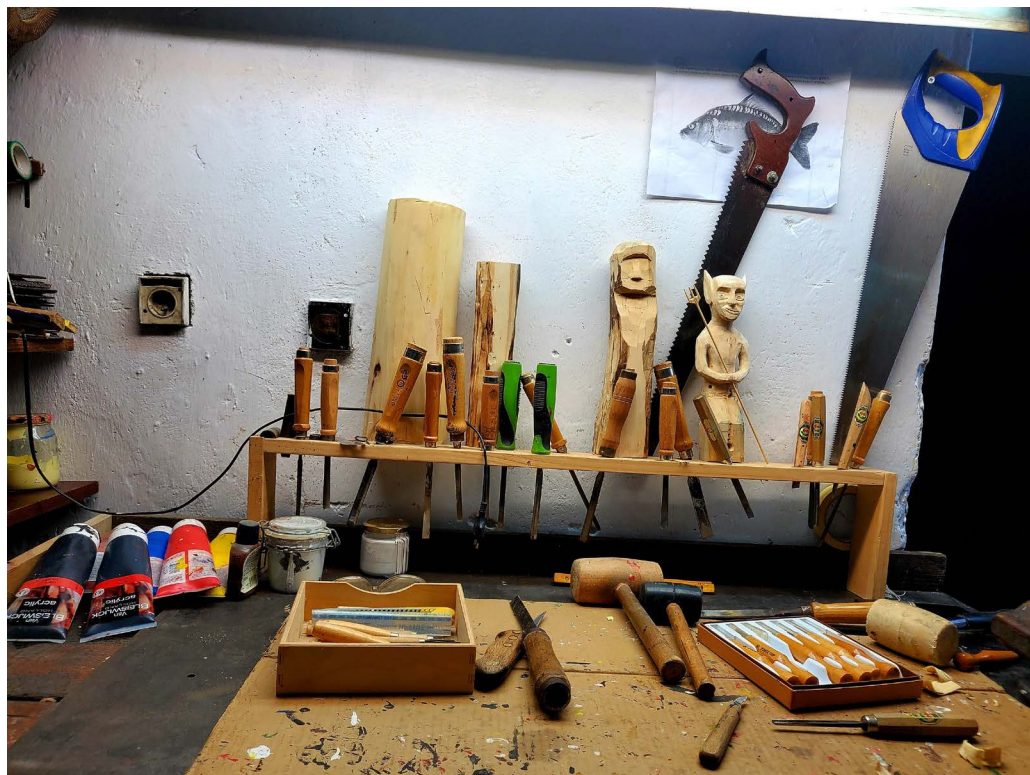
narzędzi do rzeźbienia, Wiktor *Jadwigę* wystrugał z trudnego do rzeźbienia drewna sosnowego starym nożykiem i pomalował... lakierami do paznokci, „pożyczonymi” od swojej babci. Wiedział już wtedy, intuicyjnie, że swoje figurki będzie malował, że będą kolorowe.



Il 1. Zdjęcie 11-letniego Wiktora w Muzeum na Zamku w Łęczycy, po prawej stronie Babka Jadwiga - pierwsza rzeźba, fot. Anna Smolińska.

Jednakże po wykonaniu początkowych kilku postaci bez odpowiednich narzędzi i drewna, nastąpiła 3-, 4-letnia przerwa w twórczości młodego rzeźbiarza. Dopiero sytuacja w 2020 roku (dokładnie wiosna), kiedy wybuchła pandemia COVID-19 i związana z nią izolacja sprawiły, że Wiktor przypomniał sobie o rzeźbie. Powtórnie więc sięgnął po drewno, tym razem już odpowiednie i charakterystyczne dla tradycyjnej rzeźby ludowej – lipowe. Został także wyposażony przez dziadka Adama w profesjonalne

dłuta. Dziadek również przygotował mu w swoim garażu warsztat do pracy z drewnem, gdzie Wiktor mógł swobodnie spędzać tyle czasu, ile było mu potrzebne na wykonanie rzeźby. Tak przygotowany mógł wreszcie rozwinąć skrzydła i na nowo zacząć tworzyć swoje figurki.



Il. 2. Warsztat rzeźbiarski Wiktora Brzezińskiego w domu dziadków, fot. Anna Smolińska.

W tamtym czasie powstały postaci, które nastolatek uznawał za charakterystyczne (np. *Pani Szkopowa* (z sąsiedztwa Wiktora), *Papież*, czy te z niegdyś popularnej kreskówki pt. *Było sobie życie*), czyli proste figurki, których proveniencję przy odrobinie wyobraźni łatwo odgadnąć. Podczas rozmowy z Wiktorem urzekło mnie, jako obserwatora, słuchacza i etnografa, że często rzeźbił on wtedy osoby (i rzeźbi zresztą nadal) odstające od społeczeństwa, w jakiś sposób obciążone „innością”. Mówi wtedy o nich, że patrzą oczami „do wnętrza jego duszy”, oraz że ci ludzie zawsze byli (i są) „dla niego dobrzy”.



Il. 3. Wiktor Jan Brzeziński w warsztacie przy pracy, fot. Anna Smolińska.

Przywoływany już Aleksander Jackowski definiuje artystów nieprofesjonalnych trzema pojęciami, które charakteryzują także Brzezińskiego: „Talent, pasja, intuicja”.

Każdy z tych czynników jest ważny. Intuicja określa kierunek poszukiwań, pasja – dążenie do ukształtowania własnego stylu, talent – jakość tych poszukiwań i dokonań. Istotne wydaje się to, że źródłem twórczości jest osobowość człowieka, jego wewnętrzny impuls, podążanie własną drogą, przy żadnym bądź niewielkim zainteresowaniu dziełami sztuki, kierunkami, modami artystycznymi. „Nasz” twórca przede wszystkim pragnie wyrazić to, co odczuwa, na miarę swej wyobraźni, umiejętności, możliwości [Jackowski 1995: 10].

Moja przygoda z Wiktorem Janem Brzezińskim zaczęła się w grudniu 2021 roku od artykułu, na który natrafiłam w drukowanym tygodniku „Życie Żyrardowa”. Sama pochodzę z Wiskitek, które oddalone są od Żyrardowa o 5 km, więc to nasza lokalna gazeta. Rzadko ją czytam, ale tym razem

widocznie zadziałała intuicja. Wertując strony natrafiłam na tekst opatrzoney fotografiami. Zobaczyłam tam zdjęcie młodego chłopaka w otoczeniu kolorowych rzeźb, obok były zdjęcia dłut i warsztatu oraz nagłówki: *Pasją Wiktora jest rzeźbienie*. Etnograficzne oko nie mogło zlekceważyć tego wizualnego komunikatu. Zaczęłam czytać. Gdy z treści artykułu dowiedziałam się, że bohater ma 16 lat, zaczął rzeźbić „pięć lat temu” i rzeźbienie jest jego pasją oraz, że „ma już ponad sto rzeźb”, nie korzystał „z żadnych książek i poradników, bo wszystko przyszło samo”, a w jego kolekcji można spotkać „m.in. Kaszuba, Łowiczanekę i Górala, bo inspiruje go także folklor”, to wiedziałam już, że mam do czynienia z fenomenem, i że nasze drogi będą musiały się przeciąć.

**Życie w ŻYRARDOWIE** KULTURA nr 45 (3592), 7 grudnia 2021 13

### PASJĄ WIKTORA JEST RZEźBIE NIE W DREW NIE



**Wiktor Brzeziński jest 16-letnim mieszkańcem Żyrardowa, uczniem Zespołu Szkół nr 3 w Wiskitkach. Oprócz szkolnych obowiązków, normalnego nastoletniego życia, Wiktor ma także czas na realizowanie wyjątkowej pasji – rzeźbienia w drewnie. W wolnej chwili wybiera się do dziadka, gdzie ma mały warsztacik, to tam ze zwykłych kawałków drewna powstają niezwykłe kolorowe figurki przedstawiające przeróżne postaci**

Pięć lat temu Wiktor wybrał się z dziadkiem Adamem na wycieczkę do skansenu w Sromowie, a następnie w Łęczycy, tam bardzo spodobały mu się figurki wyrzeźbione w drewnie. Postaci ludowe na tyle ukwiliły mu w pamięci, że postanowił taką figurkę wykonać samodzielnie. Wraz z dziadkiem wybrali się do lasu w poszukiwaniu kawałków drewna, z których powstała pierwsza prosta figurka. Nie była ona idealna, wykonana z drewna sosny, które po czasie zmieniło kolor i figurka przybrała nieco inny wygląd. Na tamten czas na tym zakończyło się zainteresowanie rzeźbieniem w drewnie. Jednak rok temu Wiktor postanowił zrobić drugie podejście... Z powodzeniem i dzisiaj ma kolekcję niemal 100 kolorowych wspaniale wykonanych figurki i prawdziwą pasję, a tym może pochwalić się w dzisiejszych czasach niewielu nastolatków.

– Często powieszcie co jest inspiracją, bo mam ich wiele. Czasami są to osoby z Internetu, postaci z bajek i filmów, a nawet osoby z mojego otoczenia. Od zawsze interesowałem się też kulturą ludową, dlatego ten motyw bardzo często pojawia się wśród moich figurki. Zaczynam od wybrania odpowiedniej wielkości drewna, zazwyczaj jest to lipa, która jest miękka i najłatwiej jest w niej rzeźbić. Wykonuję głowę, robię odciski od brody, a następnie wycinam ramiona. Lekko wysyję nos i rozpoczynam nadawanie rysów twarzy, zaokrąglam głowę i robię uszy. Na koniec maluję je farbami akrylowymi. Nie korzystałem z żadnych książek czy poradników w Internecie – to wszystko przyszło samo, bardzo dużo w tym zasługa dziadka, który bardzo dużo mnie nauczył i cały czas mnie wspiera. Porównuję moją pierwszą pracę z tą wykonaną ostatnio zauważam dużą różnicę. Mam większą precyzję i lepsze narzędzia, teraz figurki są bardziej wyraziste i charakterystyczne. Wykonanie takiej figurki zajmuje około 4-5 godzin, a z przerwami – cały dzień. Raz w tygodniu powstaje kolejna postać do mojej kolekcji, która liczy niemal 100 figurki. Dla mnie jest to prawdziwy rekord. – powiedział Wiktor Brzeziński.

Dumny z Wiktora i jego pasji nie kryje rodzina, a w szczególności dziadek Adam, który przygotował wnukowi własny mały warsztacik i zadbał o to, aby miał jak najlepsze narzędzia i warunki do rozwijania swojej pasji.

W kolekcji Wiktora znajdziemy m.in. Kaszuba, Łowiczanekę i Górala, nie brakuje także postaci znanych w Internecie, z bajek czy seriali.

W tygodniu Wiktor skupia się na szkole i nauce, wieczorami, jak każdy nastolatek lubi poszerzać w Internecie, a w weekendy oddaje się rzeźbieniu w drewnie. Jest skromnym chłopcem, który do tej pory nie chwalił się swoim talentem, jak sam wspomina to coś co sprawia mu przyjemność i radość. Na zakończenie naszej rozmowy powiedział, że teraz wie co to znaczy mieć życiową pasję.

Zuzanna Bożek

Il. 4. Artykuł Zuzanny Bozek w 'Życiu Żyrardowa', na który trafiłam w 2021 roku, dzięki któremu odkryłam Wiktora Jana Brzezińskiego.

Wiktor rzeźbił już dłuższy czas wyłącznie dla siebie i mogłoby się zdziżyć, że oprócz rodziny nikt by o Wiktorze Janie Brzezińskim i jego sztuce nie usłyszał. Na co dzień skromny i raczej nieśmiały nastolatek pochwalił się swoją pasją koleżance mamy, Elżbiecie Wrońskiej. Pani ta, będąca radną miasta Żyrardowa, ale również wielką miłośniczką kultury i sztuki stwierdziła, że we współczesnym świecie gier komputerowych, jest

to pasja naprawdę niezwykła. Postanowiła tym tematem zainteresować właśnie lokalną prasę i udała się do redakcji „Życia Żyrardowa”. Artykuł przygotowany przez redaktor Zuzannę Bożek pojawił się zarówno w gazecie drukowanej, jak i na fanpage’u ŻŻ, spotykając się z bardzo dużym zainteresowaniem mieszkańców okolicznych miejscowości, w tym moim.

Niemniej w 2021 roku realizowałam wiele projektów etnograficznych i postanowiłam poczekać, aż będę mogła poświęcić więcej czasu na poznanie rzeźby i przede wszystkim osoby Wiktora. Rok 2022 również obfitował w wiele projektów muzealnych, ale na szczęście zostałam zaproszona na konferencję *Mały regionalista* organizowaną przez Bibliotekę Pedagogiczną w Żyrardowie. Opowiadałam tam o dziedzictwie lokalnym i wspomniałam o artykule oraz zdolnym, młodym rzeźbiarzu z Żyrardowa, którego bardzo chcę odszukać. Na konferencji była obecna pani Renata Okońska, pracująca w bibliotece w Zespole Szkół nr 3 im. Marii Curie-Skłodowskiej w Wiskitkach, do którego uczęszcza Wiktor. Pani Renata, która bardzo dobrze zna Wiktora, już tydzień później zorganizowała moje pierwsze spotkanie z nim i jego rzeźbami w szkolnej bibliotece. Był październik 2022 roku. Już po tym pierwszym spotkaniu wiedziałam, że muszę zrobić Wiktorowi wystawę, że muszę jego rzeźby i jego fenomen pokazać szerszemu gronu.



Il. 5. Pierwsze spotkanie z Wiktorem Janem Brzezińskim w szkolnej bibliotece, fot. Anna Smolińska.

Wystawa odbyła się siedem miesięcy później, a ja, podczas każdego spotkania z Wiktorem, coraz lepiej go poznawałam. Przez kilka pierwszych spotkań byłam przekonana, że Wiktor pracuje wyłącznie z drewnem. Dopiero tuż przed wystawą, w domu jego dziadków okazało się, że większość figurek ma imiona. Bardzo mnie to zaintrygowało i zapytałam skąd ten pomysł. Wtedy właśnie dowiedziałam się, że rzeźby te... „grają w filmikach”. Tworzą społeczność. Odkryła się przede mną, jako badaczem, kolejna ogromna płaszczyzna postrzegania Wiktora jako twórcy. I musiałam przearanżować koncept i scenariusz mającej się odbyć wystawy.

Przy każdym następnym naszym spotkaniu wychodziły na jaw kolejne szczegóły jego pracy twórczej: własnoręcznie wykonywana scenografia, amatorskie studio nagraniowe, czy wreszcie odręcznie rozpisywane scenariusze z podziałem na role dla poszczególnych postaci.



Il. 6. Scenografia wykonana samodzielnie przez Wiktora, tło do wykonywanych przez niego animacji, fot. Anna Smolińska.

Co zatem najciekawsze, i co świadczy o fenomenie młodego rzeźbiarza z Żyrardowa –oprócz samego rzeźbienia, Wiktor zajmuje się również animacją swoich figurek. Ma w swoim pokoju zaaranżowane amatorskie



studio filmowe, w którym stoi statyw do smartfona, będącego jego narzędziem pracy oraz wykonana przez niego scenografia. Przedstawia ona wykonane własnoręcznie przez Wiktora blokowisko, sklepy, restaurację oraz oczywiście sedno projektu zatytułowanego *@ekipa\_z\_pod\_nocnego* – sklep monopolowy, którego właścicielem jest Pan Roman, który „zna życie i czasem daje na zeszyt”. Scenografia jest dopracowana w drobnych szczegółach. Namalowana farbami, rysowana ołówkiem, kolorowana kredkami, wyklejana fragmentami gazet, stanowi tło rozgrywanych scenek. Bloki są podpisane numerami, w sklepie wisi gazetka promocyjna, którą Wiktor wykonał posiłkując się autentycznymi gazetkami papierowymi, które można dostać w dyskontach. Nie brakuje nawet takich detali, jak napis na elewacji sklepu: „Legia Pany”. Pamiętajmy, że Brzeziński pochodzi z woj. mazowieckiego, gdzie też dzieją się losy jego wyrzeźbionych bohaterów i gdzie kibicuje się głównie warszawskiemu klubowi. W tym uniwersum większość wyrzeźbionych przez Wiktora postaci „ożywa”. Posiadają tu swoje imiona, kontakty społeczne i relacje z innymi bohaterami. Mają indywidualne osobowości, powiązania rodzinne i przede wszystkim głos – możliwość wypowiedzi.



Il. 7. ‚Figurki’ wykonane przez Wiktora Jana Brzezińskiego, bohaterowie animacji, fot. Anna Smolińska.

Wszystkie rzeźby Wiktor animuje samodzielnie. Użycza im głosu, odpowiednio go modelując w zależności od charakteru postaci, którą przedstawia. Warto to podkreślić, gdyż na co dzień nieśmiały i małomówny w swoim realnym otoczeniu chłopak, przeistacza się w wirtualnym świecie swoich rzeźb w odważnego, wielogłosowego narratora, który bez lęku publikuje swoje nagrania w sieci. On wszystkie postaci wymyśla i wszystkim nadaje charakteryzujące je cechy, poczynając od imion i czasem przywar, typu „Żul Mietek”, „Elżbieta, która nie wylewa za kołnierz”, „Pan Profesor, który lubi się napić”, bądź „Sąsiad Menda”. Tego typu określenia przywodzą mi na myśl postać znanego w województwie łódzkim rzeźbiarza, pochodzącego z Ziemi Sieradzkiej, ze wsi Szale, Szczepana Muchy. Kontekst nazewnictwa jest oczywiście inny, gdyż Mucha, nazywając swoje rzeźby: *Szpicel*, *Drań*, czy *Łajdak* kierował się proveniencją związaną ze swoim półrocznym pobytem w więzieniu i w związku z tym z ogólną niechęcią do ludzi [Jackowski 2007: 72]. Nazewnictwo Wiktora wynika zaś z bystrej obserwacji współczesnego osiedla mieszkaniowego, które dotychczas nie wywarło bezpośredniego wpływu na życie nastolatka. Innym punktem wspólnym tych dwóch artystów dłuta jest fakt, że obydwaj zaczęli rzeźbić w wieku jedenastu lat. Szczepan Mucha, jak sam przyznawał – „z nudów” oraz z potrzeby uczynienia najbliższej przestrzeni piękniejszą i wyróżniającą się<sup>1</sup>, Wiktor Brzeziński zaś z wielkiej potrzeby ekspresji po powrocie z wycieczki do Muzeum na Zamku w Łęczycy, skansenu Łęczycka Zagroda Chłopska w Kwiatkówku oraz Muzeum Kultury Ludowej Rodziny Brzozowskich w Sromowie.

I choć obydwu tych rzeźbiarzy dzieli niemal 100 lat (Mucha urodził się w 1908 roku, Brzeziński w 2005 roku), to te wspólne cechy występują całkowicie niezależnie od siebie, gdyż Wiktor o Szczepanie nigdy nie słyszał.

Brzeziński sam będąc bardzo bystrym obserwatorem otaczającego go miejskiego osiedla, przekuwa swoje spostrzeżenia w scenki sytuacyjne i następnie nagrywa w krótkie około 1–2 minutowe etiudy. Sam też wcześniej, przed nakręceniem filmu, pisze scenariusze i rozpisuje postaciom dialogi.

Jak sam mówi, czasem ta inspiracja przychodzi w ułamku sekundy – zarówno na „figurkę”, jak i na całą animację, a czasem dojrzewa. Jak opowiada jego babcia: „Wiktor wtedy chodzi długo z kąta w kąt, przegląda gazety i Internet, czyta i dużo rozmyśla”.

---

<sup>1</sup> <https://wielkopolskahistorycznie.pl/2021/08/05/sztuka-ludowa/>; data odczytu 29.08.2023.



## Nie udany wywiad

Ekipa z pod nocnego · 20 wyświetleń · 6 miesięcy temu

Il. 8. Kadr z animacji o Redaktorze Piotrze.

Ten młody chłopak ma charakterystyczny styl rzeźbienia, który oczywiście ewoluuje. Rzeźby początkowo niewielkich rozmiarów (ok. 15 cm) z czasem stały się praktycznie dwukrotnie wyższe. Koncentruje się ponadto na twarzach swoich postaci. Każda jest zindywidualizowana i nie ma dwóch takich samych. Każda twarz ma swoją mimikę, rysy i układ zmarszczek. Indywidualne są także nosy, fryzury, męski zarost i stan uzębienia. To tutaj jest serce jego pracy twórczej. Reszta ciał, czyli korpusy są schematyczne, zazwyczaj nieproporcjonalne względem głowy, drugoplanowe. Aleksander Jackowski właśnie to podkreślał pisząc o twórcach nieprofesjonalnych: „W rzeźbie z drewna najpełniej ujawnia się indywidualność twórców. To właśnie ich dzieła zachwycają formą, sposobem ujęcia tematu, śmiałością rozwiązań, ekspresją” [Jackowski 2007: 40]. Początkowo były to tzw. kołki, jak mówi sam Wiktor, czyli wyrzeźbione głowy z prostym tułowiem, który był pomalowany, ale nie był wyrzeźbiony. A już na pewno nie miał wyrzeźbionych nóg. Po tym można poznać jego pierwsze prace.

Nasz artysta wykonuje swoje dzieła zawsze z jednego kłosa drewna, zazwyczaj lipowego. Czasem doprawia jedynie drobne, osobne, pojedyncze

elementy, jak widły, okulary, czy np. czapka wykonana z papieru i taśmy, którą można dojrzeć w animacjach o *Sąsiedzie Mendzie*.

Stylistyka ubiorów figurek jest wyjątkowo współczesna – markowe bluzy, dresy z trzema paskami, podobnie buty. Są także garnitury i swetry, często we wzory z lat 90. XX wieku. Zdarza się także biżuteria w postaci namalowanych złotą bądź brązową farbą łańcuchów na szyi. Ostatnio pojawił się także tatuaż u postaci, która ma na imię Paweł. Barwy, w których występują rzeźby bywają żywe, ale i stonowane, dokładnie takie, jakie możemy oglądać na ulicy współczesnego miasta. Mamy do czynienia z czerwonym dressem, ale i niebieskimi jeansami, w które często Wiktor ubiera swoje rzeźby. Wszystkie mają buty, często za kostkę.

W kwestii samych figurek najczęściej są to postacie męskie – dresiarze, sportowcy, żule i nie-żule, „panowie”, redaktorzy, synowie i ojcowie, mężowie, sąsiedzi. Wiktor rzeźbi także „babki”, czyli starowinki w chustkach na głowie i spódnicach bystro zaobserwowanych i różniących się od siebie deseniem.



Il. 9. Rzeźby wykonane przez Wiktora, fot. Anna Smolińska.

Nie lubi z kolei rzeźbić dziewczyn. W jego kolekcji spotkamy ich dosłownie kilka. Nie rzeźbi także żadnych tematów sakralnych. Nie ma potrzeby, jak sam przyznaje, podejmować tego wątku. Chyba że wykonuje rzeźbę na czyjąś prośbę, np. dyrekcji szkoły, której nie wypada odmówić. Wtedy bardzo się męczy i wyrzeźbienie takiej postaci potrafi zająć mu miesiąc, podczas gdy zazwyczaj rzeźbi figurkę dwa, trzy dni. Tak było z rzeźbą św. Piotra, jedyną postacią z zakresu głębokiego *sacrum*, jaką do tej pory wyrzeźbił. Wiktor bowiem, w przeciwieństwie do rzeźbiarzy ludowych, nigdy nie interesował się sztuką sakralną. Tematyka jego prac jest wyłącznie świecka. Zdarzają się postaci księży, czy papieża, ale wpisane są one w kontekst animowanych przez niego scenek rodzajowych, bądź początkowych inspiracji. Nie ma natomiast wśród jego prac żadnych motywów mariologicznych, chrystologicznych, czy hagiograficznych, czyli żadnych wizerunków Madonn ani świętków. Zamówiona na prośbę dyrekcji szkoły rzeźba świętego, mimo że jest dziełem udanym, okazała się dla Wiktora bardzo ciężka do wykonania. Ten rodzaj tematu jest dla niego po prostu nieciekawym. Inspiracją są natomiast, jak mówi, osoby z otoczenia, z Internetu, postaci z bajek i filmów, czy telewizji. Od zawsze też, jak przyznaje, interesuje się kulturą ludową, dlatego też ten motyw pojawia się w jego figurkach.



Il. 10. Kaszub w stroju ludowym w trakcie rzeźbienia, fot. Marta Brzezińska.

Rzeźbi najczęściej zwykłych ludzi, których obserwuje na ulicy. Niektórzy mają swoje pierwowzory wśród znajomych, bądź osób spotkanych niegdyś (np. na wakacjach). Jednakże, co zaskakujące, wśród jego prac spotkać możemy diabły, w tym łęczyckiego Borutę – co być może jest pokłosiem jeszcze 2016 roku i jego wizyty w Muzeum na Zamku w Łęczycy oraz pierwszych zarejestrowanych tam inspiracji. Znajdują się tu także postaci w strojach regionalnych, bo Wiktor, jak przyznaje, bardzo lubi folklor i czasem się nim inspiruje. Jego prace cieszą się „powodzeniem” i ostatnio dużym zainteresowaniem, więc jeśli komuś zaufa, to potrafi obdarować szczęściarza którąś ze swoich figurek. Jednakże zleceń na wyrzeźbienie konkretnych postaci stara się nie przyjmować, gdyż bardzo go to męczy. Lubi rzeźbić „z serca”, z własnej weny, a nie „chałturzyć”, jak wyznaje. Chyba że jest to konkurs. W konkursach bierze udział.

Co ciekawe, figurki, które rzeźbi Wiktor charakteryzuje zależność społeczna. Nie dość, że większość z nich, jak wspomniałam, posiada imiona, to są one jeszcze ze sobą skoliigaczone oraz połączone w struktury rodzinne. Jak możemy się bowiem przekonać w animacjach, w których te rzeźby występują, mamy tu do czynienia z całą społecznością, można rzec, pewnego osiedla, swoistego miejskiego, rzeźbionego *Macondo*, gdzie jedną z bardziej charakterystycznych postaci, którą możemy obserwować w projekcie *@ekipa\_z\_pod\_nocnego* jest Wiesław. Wiesław ma żonę Helenę, z którą widzimy go w takich scenach rodzajowych, jak np. *Ksiądz po kolędzie*, *Awantura Wiesława i Heleny*, czy *Wiesław i Helena idą do restauracji*.

Wiesław i Helena mają córkę Grażynę, która wyszła za mąż za Janusza Kowalskiego – posiadają więc zięcia – bohatera wielu epizodów projektu *@ekipy*. Janusz często występuje ze swoim synem Pietrkiem – Wiesław z Heleną posiadają więc wnuka. Co jest jednak ciekawe, i na co zwraca uwagę sam Wiktor, Pietrek nigdy swoich dziadków nie odwiedza. Dlaczego? Tego jeszcze z animacji się nie dowiedzieliśmy.

Innym przykładem przeplatania się w filmikach Wiktora zależności społecznych jest niepozorna, wydawać by się mogło, kelnerka z filmiku *Wiesław w restauracji*. Drugoplanowa bohaterka tej etiudy okazuje się być żoną Romana – właściciela sklepu monopolowego, który jest swoistym filarem tego rzeźbionego uniwersum. Ponadto postaci te tworzą relacje przyjacielskie, koleżeńskie. Wychodzą razem na piwo, by porozmawiać o problemach, idą do sklepu.



Il. 11. Wystawa czasowa w MAiE w Łodzi, kadr z animacji o Sąsiedzie Mendzie, fot. Anna Smolińska.

Rzeźbienie Wiktor traktuje jako zajęcie dodatkowe, hobbystyczne. Nauce w technikum poświęca większość czasu. Nad rzeźbą i animacją pracuje w weekendy. Jak sam mówi, po lekcjach w piątek jedzie do dziadków i wtedy zaczyna wstępną pracę nad figurką. Całą sobotę zajmuje mu praca, by w niedzielę skończyć i pomalować rzeźbę. To także w domu dziadków znajduje się większość jego prac – prawdziwa, domowa galeria.



Il. 12. Rzeźby Wiktora Brzezińskiego w domu dziadka i babci, fot. Anna Smolińska.

Zapytany przeze mnie o technikę rzeźbienia, Wiktor odpowiada w sposób, w jaki rzeczywiście przebiegają po kolei jego czynności. Nie ma tu wyuczonych sformułowań dotyczących technologii obróbki drewna. Mówi tak, jak autentycznie przebiega jego proces twórczy:

Najpierw jest grubsza obróbka, kawałek drewna obrysowuję ołówkiem, pierwsze kształty nadaję dużym dłutem i piłką do drewna. Następnie nadaję kształt tułowi – używam do tego największych dłut. Następnie kształt głowy. Potem rysuję/projektuję twarz ołówkiem. Obrabiam ją już mniejszymi dłutami. Następnie detale – uszy, nos – mniejszymi dłutami. Oczodoły małymi „żłobakami”, oczy i usta małym nożykiem, zmarszczki dłutem „do kantu” – niemieckim lub japońskim. Japońskich dłut używam do detali twarzy, jak np. bruzdy przy nosie. Po skończeniu twarzy dopracowuję ramiona i szyję – dłutem dużym



i średnim. Kolejny etap to ręce – dłuta japońskie, najpierw niemieckie dłuto „do kantu”, następnie płaskim niemieckim i dużymi dłutami. Do wykonania otworu między rękami a tułowiem używam wiertarki. Po skończeniu rąk dopracowuję klatkę piersiową i plecy. Na samym końcu nogi – najpierw piłą, potem nożykiem i dłutami dużymi. Na końcu oczyszczam rzeźbę lekko szlifierką i papierem ściernym. Na końcu maluję farbami akrylowymi.



Il. 13. Wiktor w swoim warsztacie pracujący nad rzeźbą, fot. Anna Smolińska.

Daje się zauważyć, że Wiktor ma tendencje do rzeźbienia seriami – kiedy większość jego rzeźb wypożyczyłam na wystawę czasową do Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi, powstała seria „marynistyczna”, czyli 5 figurek w tym duchu, po niej powstałi dwaj Górale, wcześniej zaś duża seria „piratów”, którą na ekspozycji nazwaliśmy *Wakacje na Helu*.

Obserwując zatem szeroko rozumianą twórczość Wiktora Brzezińskiego, zdaję sobie sprawę, że zdecydowanie jest on młodym twórcą nieprofesjonalnym. Nie posiada bowiem kierunkowego wykształcenia artystycznego. Do tego jest artystą samorodnym. Nikt bowiem w jego rodzinie i otoczeniu nie miał do czynienia ze sztukami plastycznymi. Jego pasja wypływa z potrzeby serca, z głęboko rozwiniętej intuicji, zmysłu obserwacji oraz ogromnego talentu zarówno w sferze operowania dłutem, jak i przekładania swoich spostrzeżeń na scenariusze, scenografie i w rezultacie animacje, w których jego rzeźby występują. Moim zdaniem mamy do czynienia ze współczesnym fenomenem w sztuce nieprofesjonalnej, z jej nową kategorią.

„W życiu tych twórców dzieło i osobowość przenikają się w stopniu nieporównanie większym niż u artystów profesjonalnych. Między nimi a tym, co tworzą, istnieje głęboki związek. Malują z siebie i dla siebie. Obraz czy rzeźba stanowią część ich życia. Można na nie patrzeć, nic nie wiedząc o autorze, chociaż wrażliwy widz prędzej na ich podstawie określi osobowość twórcy niż wówczas, gdy zetknie się ze sztuką profesjonalną” [Jackowski 1995: 7].

Tak jest właśnie z Brzezińskim.

Wystawa czasowa w MAiE w Łodzi prezentowana była od 13 maja do końca czerwca 2023 roku i była specjalnie przygotowana na tegoroczną Noc Muzeów. Z uwagi na ciekawy i nowoczesny sposób prezentacji rzeźby przez Wiktora, bardzo zależało mi, jako kuratorowi i autorowi całości wystawy, aby tę ekspozycję mogło zobaczyć jak największe grono odbiorców. Noc Muzeów jest w skali roku najbardziej sprzyjającym czasem na tego typu przedsięwzięcie. Zgodnie z moim założeniem, wystawę obejrzało w sam wieczór i noc otwarcia ekspozycji około dwóch tysięcy osób. Wiktor obecny był na tym nieformalnym wernisażu i sam mógł odpowiadać na pytania zadawane przez najbardziej zainteresowanych zwiedzających. Z uwagi na młody wiek tego artysty, jego tradycyjną technikę rzeźbienia, bardzo nowoczesną i adekwatną dla współczesnego odbiorcy formę prezentacji, jak i znakomite zobrazowanie socjologicznych zjawisk z otaczającej nas rzeczywistości, wystawa odniosła prawdziwy, ale i w moim, jako kuratora, mniemaniu, zasłużony sukces.

Wiktorowi, z uwagi na niepełnoletniość, w dniu otwarcia wystawy towarzyszyła mama i dziadkowie, którzy widząc pierwszy raz w życiu jego prace w muzealnym, ekspozycyjnym kontekście, bardzo wzruszeni, wydaje mi się, że dopiero w pełni świadomie zrozumieli jego oryginalność i talent.

Ekspozycji towarzyszył plakat wykonany przez Adriana Jaszczaka, przedstawiający fotografię mojego autorstwa, na której można zobaczyć skadrowane rzeźby Brzezińskiego ustawione na tle scenografii z postacią Pana Romana właściciela sklepu nocnego, „który zna życie i daje na zeszyt” w centralnym punkcie.



Il. 14. Plakat wystawy czasowej w MAiE w Łodzi, wyk. Adrian Jaszczak.

Plakat ten w moim założeniu miał zaintrygować widza i przenieść go tym samym w świat animacji Wiktora. Służyły temu kody QR w dwóch rogach plakatu –jeden odnosił do projektu pod nazwą *@ekipa\_z\_pod\_nocnego* umieszczonym na kanale YT, drugi do kanału o tym samym tytule również prowadzonego przez Wiktora na TikToku. Otwarcium wystawy towarzyszył bilet z podobną aranżacją plastyczną, odnoszącą zwiedzającego Muzeum do kanału YT, gdyż posiadał tylko jeden kod QR. Z uwagi na fakt, że podczas Nocy Muzeów, oprócz wystaw stałych, prezentowano w MAiE w Łodzi także cztery wystawy czasowe, było to zarówno dla Wiktora, jak i dla mnie jako kuratora, prawdziwe wyróżnienie, że to nasza ekspozycja znalazła się na bilecie wstępu na to wydarzenie.

Już pierwszego wieczoru prezentacji swoich rzeźb w Muzeum przy pl. Wolności 14 w Łodzi, Wiktor zyskał prawdziwe uznanie. Zwiedzający podchodzili, by mu pogratulować talentu, świeżości spojrzenia, odkrywczosci i odwagi w nagrywaniu animacji. Wiktor udzielił wywiadu dla studenckiego Radia Żak, a TVP 3 Łódź przyjechała specjalnie na tę wystawę, by nakręcić materiał do Łódzkich Wiadomości Dnia, w których prezentowano fenomen jego pasji, młodego wieku i niezwykłego talentu. To właśnie nagranie z tej ekspozycji było podstawą i kontekstem do prezentacji całości wydarzeń z Nocy Muzeów w województwie łódzkim.

Organizując wystawę twórczości Wiktora Jana Brzezińskiego porwałam się na temat dziewiczy, gdyż do tej pory zarówno on jako rzeźbiarz, jak i jego prace, pozostawali nieznani. Rozumiałam więc, że aby kogokolwiek zarazić moim zachwytem, nie mając do tego punktów odniesienia, ani żadnych jego rzeźb w kolekcjach muzealnych, bądź prywatnych, muszę wykonać pracę szczególnie odpowiedzialną. Jednocześnie wiedziałam też, że talent Brzezińskiego obroni się swoją tradycyjną techniką i nowoczesną formą prezentacji, czyli w moim mniemaniu współczesną odsłoną sztuki nieprofesjonalnej –trzeba tylko nadać mu odpowiednią oprawę muzealną. Wiedząc, że odkrywam Wiktora Jana Brzezińskiego, można rzec, dla świata, zabrałam się z olbrzymią radością, ale i niemałym lękiem do pracy.

Na miejsce ekspozycji wybrałam hol muzealny. Uznałam, że wystawa o młodym i nieznanym rzeźbiarzu nie może być prezentowana w sali wystaw czasowych, czyli ukrytej na piętrze zamkniętej przestrzeni, gdyż niewiele osób tam dotrze i ją odwiedzi. To wystawa w tym przypadku musi wyjść do ludzi, to ona musi ich zachęcić i przyciągnąć. Hol MAiE w Łodzi jest niewielkim i mało ustawnym miejscem, w którym znajdują

się na środku dwie kwadratowe kolumny, ale to właśnie usytuowanie tego miejsca, tuż przy głównych drzwiach wejściowych do muzeum, spełniało moje założenie w tym kontekście. Po przeanalizowaniu tej przestrzeni oraz ilości rzeźb wiedziałam, że wystawę muszę poprowadzić w sposób tradycyjny. Niewielkie figurki mierzące od 10/15 do 30 cm są zbyt małe, by można je było zaaranżować w otwartej przestrzeni w tak ruchliwym miejscu, dlatego zdecydowałam się na kubikową formę prezentacji. Czarne, prostokątne kubiki z kloszami umożliwiającymi przykrycie ustawionej wewnątrz całości, idealnie się do tego nadały, zwłaszcza że Wiktor maluje swoje rzeźby wykorzystując bogatą paletę barw, co w rezultacie stworzyło bardzo zadowalający kontrast. Uzupełnieniem gablot były oprawione w czarne ramki i podpisane elementy kolorowej, własnoręcznie wykonanej przez Wiktora scenografii, fragmenty napisanego przez niego scenariusza do jednej z etiud animacyjnych oraz artykuł z „Życia Żyrardowa” z 2021 roku, kiedy to po raz pierwszy przeczytałam o tym rzeźbiącym nastolatku. Oprócz tych wspomnianych elementów, dużą część ekspozycji stanowiło 6 tablic o wymiarach 120 × 60 cm, na których zamieściłam treść merytoryczną dotyczącą Wiktora i jego rzeźby oraz uzupełniłam bogatym materiałem fotograficznym. Były to plansze ustawione na sztalugach, gdzie tekst był umieszczony na tle koloru niebieskiego/błękitnego, co harmonizowało zarówno z estetyką kolorystyczną całości, jak i na planie symbolicznym odnosiło się do jego młodzieńczego/„chłopięcego” jeszcze wieku, którego emblematem kolorystycznym w kulturze popularnej jest właśnie błękit. W pisanim przeze mnie scenariuszu wystawy, kolor ten miał jeszcze jedną płaszczyznę symboliczną – niebiańską, która odnosić miała obserwatora do tego, co boskie, natchnione, do świata marzeń i pasji, którego urealnieniem jest właśnie pasja tworzenia wyrażona w świecie rzeźby, ale też animacji Wiktora. Plansze zawierające biogram Brzezińskiego, plakat o wystawie oraz informacje o rzeźbie młodego artysty z Żyrardowa ustawione były pomiędzy największymi gablotami, w których znajdowały się jego prace. Kubiki te były przeze mnie zaaranżowane dwojako: z przodu prezentowały kadry z animacji z konkretnymi bohaterami serii etiud. Gabloty w tle zawierały w sobie bohaterów blokowiska, istnych herosów *@ekipy\_z\_pod\_nocnego*. Wystawę jednakże otwierała gablota, w której znajdowało się wywołane z kliszy zdjęcie z wycieczki do Muzeum na Zamku w Łęczycy, przedstawiające jedenastoletniego Wiktora, który przypatruje się rzeźbie kobiety naturalnych rozmiarów. Tuż obok znajdowała się rzeźba – *Babka*

*Jadwiga*, jak ją nazwał –ta pierwsza, którą wykonał po powrocie do domu z wycieczki. Wyobrażała właśnie tę kobietę, której przypatruje się Wiktor na wspomnianym zdjęciu.

Dopełnieniem wystawy był „info-kiosk” stojący w otwartym pomieszczeniu tuż obok głównej ekspozycji, zaprogramowany na odtwarzanie animacji *@ekipy\_z\_pod\_nocnego*, aby zwiedzający mogli zobaczyć wyrzeźbionych aktorów „w akcji”, o których opowiadałam podczas każdorazowego oprowadzania kuratorskiego. Ponadto była to zachęta do późniejszego śledzenia losów bohaterów indywidualnie, już w domach.

Warto zaznaczyć, że w internetowym świecie Brzeziński posługuje się swoistą „nowomową”, pozbawioną poprawności językowej, zarówno gramatycznej, jak i stylistycznej.

Wystawie, a właściwie finisażowi wystawy, towarzyszył niewielki, składany folder, który opracowany merytorycznie przeze mnie, zawierał tekst o samym rzeźbiarzu oraz zdjęcia jego osoby wraz z pracami. Zależało mi na tym, aby muzeum wydało rodzaj katalogu o Brzezińskim, który każdy zwiedzający mógłby zabrać ze sobą do domu.

Wiktor dzięki swoim rzeźbom –ich prostocie, ładunkowi ekspresji, tematyce i technice –zyskał sobie obecnie wielu obserwatorów i odbiorców. W dosyć krótkim czasie skryształizowały się jego zainteresowania i sprecyzowała tematyka oraz forma rzeźby. Nie sięgając do tematyki ludowej, ale do tego, co dzieje się „tu i teraz”, wokół niego, staje się doskonałym dokumentalistą swoich czasów. Za pomocą rzeźb i krótkometrażowych filmików przedstawia to, co etnograf z Muzeum Mazowieckiego w Płocku, Grzegorz Piaskowski nazwał „pisaną drewnem socjologią”. Każda kolejna jego rzeźba utrwala obraz rodzinnego blokowiska, wycieczki w góry bądź nad morze. W każdej pracy widać zapamiętane detale i emocje związane z obserwacją poszczególnych ludzi, którzy są jej pierwowzorami. Widać je w każdej indywidualnej zmarszczce, w każdym rysie rzeźbionej twarzy. Nie zdarzyło się bowiem, żeby Wiktor wyrzeźbił dwa razy taką samą postać. Każda wychodząca spod jego dłuta rzeźba jest prawdziwym unikatem. Do wystawy w MAiE w Łodzi Wiktor nie sygnował swoich prac. Obecnie za moją namową podpisuje na podeszwie stóp rzeźb swoje inicjały „W.B.”, czasem widoczne są tam też cyfry. To numeracja odnosząca się do jego pierwszej wystawy, która miała miejsce w Muzeum Archeologicznym i Etnograficznym w Łodzi, gdzie wszystkim wystawionym rzeźbom nadaliśmy numery identyfikacyjne.

12 nr 19 (3665), 23 maja 2023

KULTURA

Życie w Żyrardowie

## O Wiktorze i jego rzeźbach jest coraz głośniej

Przed dwoma laty – na łamach „Życia Żyrardowa” został opublikowany artykuł o Wiktorze Brzezińskim, zdolnym mieszkańcu Żyrardowa, który ma wyjątkową pasję – rzeźbienie w drewnie. Ze zwykłych kawałków drewna powstają niesamowite postaci, którym Wiktor nadaje tożsamość i nagrywa z nimi, krótkie filmyki humorystyczne. Jego talent został zauważony przez Annę Smolińską – etnografką z Muzeum Archeologii i Etnografii w Łodzi. Tegoroczna Noc Muzeów okazała się szczególnym wydarzeniem dla młodego żyrardowianina – tego dnia otworzono jego pierwszą wystawę. Goście, ale i pracownicy Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi nie kryli zachwytu nad talentem i pomysłowością Wiktora – wystawa okazała się wielkim wydarzeniem i sukcesem.

Zaczęło się od wycieczki do Łaskansu i fascynacji figurkami rzeźbionymi w drewnie. Wiktor szybko złapał bakcylię i tuż po wizycie udał się z dziadkiem do lasu – po pierwszy kawałek drewna. Dzisiaj kolekcja Wiktora liczy ponad 100 postaci, które powstały w małym warsztacie jego dziadka. Kiedy odwiedziłam Wiktora niemal dwa lata temu jego prace stanowiły jeszcze niewielką – donową wystawę, jednak już wtedy każdy miał swoje imię i historię. Dzisiaj te drewniane figurki są bohaterami filmików krótkometrażowych nagrywanych przez Wiktora, a wieść o tych niesamowitych pracach młodego żyrardowianina szybko rozeszła się nie tylko po mieście. Teraz Wiktor oprócz figur – dodatkowo tworzy też scenariusze i scenografie do swoich nagrań.

– Gdy przeczytałam artykuł w „Życiu Żyrardowa” obiecałam sobie, że odzyskam Wiktora i się z nim skontaktuję. Wiedziałam, że on zrewolucjonizuje i postawi na głowie wszystko to czego – „na studiach o sztuce ludowej” – „słuchałam”, co tworzy sensu stricte nie jest sztuką ludową, ale do niej nawiazuje. Wiktor nie ma jeszcze 18-lat, ale ma już wspaniałe oko i podejście artystyczne do tego, co widzi... Teraz w naszym Muzeum – codziennie goście muzeum przyciągają go oprowadzanie po wystawie, ludzie się zachwycają tymi pracami. Jestem bardzo szczęśliwa, że mogłam taką wystawę zrobić, przedstawić schemat tej sztuki ludowej, która gości w naszym muzeum. Chciałabym wszystkich gorąco zaprosić na naszą wystawę

do Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi – bo naprawdę warto. Wstęp na tę wystawę jest bezpłatny – znajduję się ona w holu naszego Muzeum, a ja z przyjemnością opowiem o tych pracach bo jestem zachwyconym tym co Wiktor robi i to jest ogromną radość móc się tym podzielić z innymi. Jest to też wspaniała okazja, aby pokazać mieszkańcom Żyrardowa – jaki mamy samorodny talent. – powiedziała Anna Smolińska etnografka z Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi podczas wizyty w naszej redakcji. Rzeczywiście sobota, 13 maja była ważnym dniem dla Wiktora. Po kilku tygodniach wielkich przygotowań w Muzeum Archeologicznym i Etnograficznym w Łodzi została otwarta pierwsza wystawa jego prac, która spotkała się z dużym zainteresowaniem ze strony zwiedzających. To było także duże przyzycie dla samego Wiktora i jego rodziny. Wystawa została nawet zaprezentowana w telewizji łódzkiej.

– Bardzo się cieszę, że moja twórczość została zawazona i że doczekała się takiej wspaniałej wystawy. To Pani Anna tę wystawę przygotowała

dziękuję sobie, że będzie się ona cieszyć takim zainteresowaniem odwiedzających. Z otwarcia wystawy podczas Nocy Muzeów niewiele pamiętam – emocje (oczywiście te pozytywne) zrobiły swoje. Wystawa w Muzeum Archeologicznym i Etnograficznym w Łodzi to ogromne wyróżnienie – zwłaszcza, że to moja pierwsza w życiu wystawa. Jest to też dla mnie zachętą do rozwijania mojej twórczości. Jestem bardzo wdzięczny Pani Etnograf – Annie Smolińskiej – kuratorowi mojej wystawy. To Pani Anna tę wystawę przygotowała



Foto: Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi



i dopięła na tsv. ostatni guzik. Nie potrafię opisać słowami mojej radości i wdzięczności. Wystawa potrwia do końca czerwca – zapraszam serdecznie do jej odwiedzenia... powiedział Wiktor Brzeziński, gdy emocje po sobotniej wystawie nieco opadły.

Po wielkim sukcesie wystawy w łódzkim muzeum warto byłoby zaprezentować te wyjątkowe prace naszym mieszkańcom i pochwalić się, jak zdolnych

i młodych mieszkańców mamy w naszym mieście. Mam nadzieję, że niedługo będziemy mogli zaprosić Państwa na takie wydarzenie w Żyrardowie. Póki co zapraszamy do odwiedzenia Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi i obejrzenia wystawy „Wiktor Brzeziński – rzeźbiarz samorodny i jego @kijka\_z\_pod\_nocnego jako współczesny fenomen sztuki nieprofesjonalnej”. Wystawę można oglądać do 30 czerwca.

Zuzanna Bożek

Il. 15. Artykuł Zuzanny Bożek w „Życiu Żyrardowa”, który ukazał się w trakcie trwania wystawy Wiktor w MAiE w Łodzi.

Po zorganizowanej w Łodzi wystawie, tak jak przypuszczałam, o prace Wiktora zaczęli zabiegać mecenas sztuki i kolekcjonerzy prywatni. W tym momencie może się pochwalić, że jego rzeźby znajdują się: w „Przedpieklu Boruty”, czyli Muzeum Ludowej Rzeźby Diabła Polskiego w Bielsku-Białej, w powstającym w Łodzi Muzeum Zabawek PRL-u, w prywatnej kolekcji Macienasa Balceraka, który dostał w tym roku Nagrodę Honorową dla Mecenas Kultury od Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, a także m.in. w zbiorach Działu Plastyki Ludowej Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi.

Ponadto Wiktor wziął udział w dwóch bardzo ważnych konkursach. W jednym organizowanym dla twórców ludowych, rękodzielników i rzemieślników przez Narodowy Instytut Kultury i Dziedzictwa Wsi pt. *Teraz drewno!* oraz w VIII Konkursie Sztuki Ludowej *Stworzone, by cieszyć. Rzeźby*

*i zabawki*, organizowanym przez Muzeum Częstochowskie. W momencie pisania tego artykułu konkursów tych jeszcze nie rozstrzygnięto.

Oprócz statusu „artysty–rzeźbiarza”, który Wiktor zyskał dzięki wystawie w łódzkim muzeum, usankcjonował się jego byt wśród kolegów i nauczycieli. Do tej pory był bowiem nie do końca zrozumiany przez społeczność, w której funkcjonował. Po finisażu wystawy, w którym wzięli udział jego nauczyciele, jego pozycja w szkolnej optyce zupełnie się zmieniła. Wiktor zyskał **zrozumienie**.

W przygotowaniu jest wystawa jego rzeźb w rodzinnym Żyrardowie.

## Bibliografia

### Bożek Zuzanna

2021: *Pasją Wiktora jest rzeźbienie w drewnie*, „Życie Żyrardowa”, nr 45 (3592), s. 13.

2023: *O Wiktorze i jego rzeźbach coraz głośniej*, „Życie Żyrardowa”, nr 19 (3665), s. 12.

Jackowski Aleksander

1995: *Sztuka zwana naiwną. Zarys encyklopedyczny twórczości w Polsce*, Warszawa: Wydawnictwo Krupski i S-ka.

2007: *Polska Sztuka Ludowa*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

## Źródła internetowe

<https://wielkopolskahistorycznie.pl/2021/08/05/sztuka-ludowa/>; data odczytu: 29.08.2023.

Anna Smolińska

## Wiktor Jan Brzeziński and his sculpture as an example of new ground of amateur art

The article concerns the eighteen-year-old sculptor Wiktor Jan Brzeziński from Żyrardów in Mazowieckie voivodeship. Wiktor has been a sculptor since he was 11 years old and has a raw talent. His sculptures depict what he can observe in the street – residents of block of flats, people standing by the shops, subculture of tracksuit wearers, sportsmen as well as pensioners, old women and regional groups such as Highlanders, Kashubians or people of Łowicz. Most of his sculptures were made to be further “brought to life” in animations which are made in his amateur film studio – his own bedroom. The project *@ekipa\_z\_pod\_nocnego* is being prepared now and it can be seen on YT and TikTok. The discovery of Wiktor’s art show a new dimension of amateur art.

**Keywords:** Wiktor Brzeziński, Archeological and Ethnographic Museum in Łódź, amateur art, exhibition